

Debora Sianożęcka

Hagar

Pominięta
czy odnaleziona
przez szczęście



paganini

Debora Sianożęcka

Hagar

Pominięta
czy odnaleziona
przez szczęście

paganini



Podziękowania

*dla Sary z wdzięcznością za przyjaźń,
która ciągle ogrzewa mi serce,*

*za przyjaźń pełną wolności,
w której nie muszę być ani księżniczką
ani służącą ale mogę być sobą.*

*dla Agnieszki Hudaszek za cierpliwość
i wytrwałość podobną do Anioła.*

*Szczególne podziękowania dla
Marty i Dominika Kamińskich za pomoc
przy pisaniu tej książki oraz okazane mi
hojne serce.*

Korekta: Barbara Gąsiorowska-Panek

Skład, łamanie, projekt okładki: Anna Drewniak-Smak

Rysunek „Hagar” na okładce: Augustyn Pelanowski OSPPE

©Debora Sianożęcka 2017

©paganini Kraków 2017

ISBN 978-83-89049-61-2 druk

ISBN 978-83-89049-62-9 pdf

ISBN 978-83-89049-63-6 epub

ISBN 978-83-89049-64-3 mobi

paganini

Sklep:

31-135 Kraków, ul. Batorego 19

Księgarnia internetowa:

www.paganini.com.pl

Dział handlowy:

dystrybucja@paganini.com.pl

tel.: 12 423 42 77

SPIS TREŚCI

Zrozumieć siebie	7
Dlaczego Hagar?	15
Saraj, jeszcze nie Sara	21
Wszystko zbliża do Boga, nawet cierpienie	30
Kto jest twoim Bogiem?	36
Bezpłodność Sary	48
Śmiech Sary	56
Zniewolona spojrzeniem	61
Spojrzenie Hagar – bez pytania kogokolwiek	68
Oczy przywiązane do śledzenia	76
Najważniejsze spojrzenie	79
Niewolnica	83
Żeby zapragnąć wolności, trzeba dotkliwie odczuć zniewolenie	88
Pustynia	96
Pytania o przywiązania	98
Pytania	102
Oko i źródło	108
Anioł	112
Źródło błogostawieństwa	113
Upokorzenie i pocieszenie	119
Ojciec, który zamyka oczy	125
Trudna pokora	127
Potrzebny paradoks	129
Patrzcie, jak słuchacie	134
Dziki Izmael	135

Hagar się modli	139
Proroctwo o Jezusie	142
Lachaj Roj	145
Oko, znowu to oko	148
Gdy znika „ja”	152
Co dalej?	157
Izmael	161
Co zabrać na tamten świat?	167
Dobrze widzieć, ale samemu się ukrywać	171
Strzała	173
Pójść za wiarą	176
Wiara daje widzenie rzeczy, których jeszcze nie ma	179
Ślepotą Izaaka i dobry wzrok łuczника	181
Lachaj Roj po raz ostatni	183
Ty na mnie patrzysz, a ja spadam z wielbłąda	187
Kobieta – żona czy matka?	191
Skupione spojrzenie	192
Intencja zmienia optykę	195

ZROZUMIEĆ SIEBIE

Iluz ludzi myśli o sobie, że jest zbędną anomalią na świecie, kimś absolutnie nieprzystosowanym i niepotrzebnym, nieudacznikiem, a nawet kimś złym, egzemplarzem ze średniowiecznego bestiariusza, kimś przypadkowym i niebędącym spełnieniem wymagań społecznych, religijnych, psychologicznych, estetycznych ani kulturowych. I absolutnie nie mam na myśli ludzi spod tęczowej flagi, lecz tych, którym została tylko droga w pustkę, w pustynię świata, tych, którzy nie widzą jeszcze celu, choć mają wzrok niechybiającego łucznika.

Pierwsza księga Biblii, Księga Rodzaju, wypełniona jest tematami fundamentalnymi dla historii świata i ludzkości. Oto bowiem czytamy o stworzeniu świata i o powołaniu do życia pierwszych ludzi, o grzechu pierworodnym i o pierwszych patriarchach takich jak Noe, który zostaje wraz z rodziną ocalony z wielkiego potopu. Przyglądamy się temu, jak wyglądała odbudowa świata po katastrofie, jaką było zniszczenie przez wody potopu. Na tle takiego biblijnego krajobrazu pojawia się nieznanemu nikomu nomada Abram (później zwany Abrahamem), przyjaciel Boga, którego najważniejsze wydarzenia życiowe, niczym kamienie milowe, opisują poszczególne rozdziały Księgi Rodzaju. I nagle na horyzoncie tych wszystkich przełomowych

dla ludzkości wydarzeń pojawia się jakaś niewolnica o imieniu Hagar, pozornie nic nieznacząca kobieta, o której nawet komentarze rabiniczne prawie nie wspominają, podobnie jak komentarze chrześcijańskie, czyniąc ją na tle pierwszych matek Izraela „nieproszonym gościem”. Wystarczy choć chwilę pomyśleć, jakiej odpowiedzi udzieliłby każdy z nas na pytanie: „Z jakimi postaciami kojarzy ci się pierwsza księga Biblii?”. Czy w naszych odpowiedziach znalazłaby się Hagar? Nie sądzę. Ginie ona wśród tych wszystkich „wielkich” bohaterów z początków dziejów ludzkości, rodzącego się Izraela, a później chrześcijaństwa. Jednak to właśnie w niej, w Hagar, dopatrzyć się można symbolu tego, jak z Synagogi wyłania się Kościół.

Hagar jest kobietą niezwykłą, choć przyglądanie się jej wymagało ode mnie pewnego „oswojenia”, zbliżenia się do niej, a przede wszystkim intencji wypowiedzianej przez Boga. Im więcej poświęcałam jej czasu, tym bardziej mogłam doświadczyć tego, jak bardzo ta kobieta ma bogate wnętrze, jak bardzo wyjątkowa jest jej osobowość. Nie można ulec pokusie szybkiej oceny jej życia i jej postępowania – to byłoby zbyt nudne i zbyt łatwe, i zbyt powierzchowne. Za Hagar trzeba trochę pochodzić, poprzyglądać się temu, co robi, a na pewno... zajrzeć w jej oczy i zobaczyć, co ukrywa się w ich głębi. W tekście biblijnym mówiącym o tej kobiecie oczy mają wyjątkowo symboliczne znaczenie. W Biblii, tak jak w życiu, nie ma przypadków i nie ma istnień niepotrzebnych. Hagar nigdy nie została nazwana żoną Abrahama. Niewolnica wpisana

w rodowód Abrahama, któremu rodzi syna o imieniu Izmael, zdaje się pewną anomalią. Ale czy tylko dlatego jest zapisana w tym rodzinnym drzewie, bo urodziła dziecko? Przecież niejedna niewolnica czy nałożnica rodziła wówczas dzieci!

Przemiana życia tej kobiety naprawdę jest niesamowita! Jest nie tylko pierwszą kobietą, ale pierwszym człowiekiem w Biblii, w którego życie wpisuje się doświadczenie pustyni! Jest także pierwszą kobietą, która rozmawia z Aniołem! I właśnie to spotkanie z Aniołem staje się przełomem w jej życiu, albowiem stopniowo zachodzi w niej samej przemiana. Gdy pojawia się przy niej Anioł, wtedy z życia Hagar znikają Abraham i Sara. Na skutek wewnętrznej przemiany Hagar nie partycypuje już w życiu innych osób, ale idzie swoją własną drogą – szuka swojej wartości, swojego życia i swojego sensu! Nie można pominąć i tego, że to pierwsza kobieta w Biblii, która nie ma męża – kolokwialnie rzecz ujmując – to kobieta bez faceta, która jednak staje się cichą bohaterką uwolnionej historii życia. W jej historii możemy usłyszeć głos Ewangelii Jezusa Chrystusa, od której Hagar dzieli wiele biblijnych ksiąg, a której jest ona także zapowiedzią. Chrystus bowiem mówił o poświęceniu niektórych uczniów dla Królestwa w wolności od związków małżeńskich. To Ewangelia, która stawia na osobę, a nie na płeć – w tym sensie, że zarówno kobieta, jak i mężczyzna ma w oczach Boga tę samą wartość, te same prawa. Trudno jest pomyśleć o Hagar jako o osobie fikcyjnej, wymyślonej, choćby dlatego że

w epoce Abrahama kobieta bez męża była „niczym”, nie mogła być wzorem literackim. Jest pierwszą bardzo po ludzku przedstawioną kobietą, jest bardzo wypełniona emocjami, jest zbyt realna, zbyt żywa, by można o niej pomyśleć, że to postać wymyślona! Żaden szanujący się Ojciec Kościoła ani żaden żydowski komentator Tory nie uznał jej za osobę, której warto poświęcić większą uwagę. Pomijana w życiu i pomijana pośród teologów, wydaje się niewygodnym tematem do medytacji.

Podobnie jak Hagar czuje się dziś wiele osób, które mają wrażenie, że ich życie jest nieprzystosowane do współczesnego świata. Hagar stanowi anomalię w symfonii zgodnego chóru biblijnych bohaterów. Ale czy rzeczywiście anomalia w kompozycji muzycznej jest nudna? A może właśnie staje się ubogaceniem linii melodycznej przyciągającej ucho wytrawnych koneserów dźwięków? Zwykle to, co odbiega od przewidywalnych wzorców, okazuje się nie tyle nie-normalne, ile wyjątkowe, i przez to tym cenniejsze. Czy tylko Abel był figurą Jezusa, czy również Kain, który nosił zamię, czyli znak krzyża, by go chronił przed śmiercią? A Absalom – czy był buntownikiem zasługującym na śmierć, czy też przypomina Jezusa powieszzonego na krzyżu, gdy umiera na terebincie z trzema włóczniami wbitymi w ciało? A czy życie Hagar poza rodziną, życie pustynne, nie wpisuje się w ruch pierwszych pustelników egipskich choćby ze Sketis, wyznaczając drogę do Boga w dystansie wobec świata? Może jest pierwszą pustelniczką, obok

Marii Egipcjanki¹, Thais², Pelagii³ i nawet Marii Magdaleny? Nie były chyba dziewicami z natury, lecz z łaski. Wszystkie miały za sobą nawrócenie i wszystkie miały przed sobą tylko pustynię. Jaka moc daje kobiecie oparcie, by samotność nie była dla niej przekleństwem, lecz błogosławieństwem? Jak patrzeć na swoją historię i w przyszłość, by dostrzegać nie to, co się narzuca, ale to, czego się spodziewamy dzięki wypowiedziom Boga?

Jeśli człowiek chce siebie samego zrozumieć, pragnie pojąć i widzieć więcej, a więc rzucić więcej światła na to wszystko, co przeżywa, o czym myśli, czego doświadcza, by dobrze odczytać swoje przeznaczenie nadane mu przez Boga, to potrzebne jest związanie się z Biblią, a nawet w niej swoiste zamieszkanie. To jest

¹ Maria Egipcjanka – urodzona około 344, zmarła około 421; jako młoda dziewczyna uciekła z rodzinnego domu do Aleksandrii, gdzie prowadziła rozpustne życie. Około 30. roku życia przyłączyła się do pielgrzymki zmierzającej do Jerozolimy, nie mając żadnego pobożnego celu, chciała przywieść innych do grzechu. W święto Podwyższenia Krzyża zapragnęła dostać się do Bazyliki Grobu Świętego. Nie mogła jednak przestąpić progu świątyni. Maria zrozumiała, że dzieje się tak z powodu jej grzechów. Skruszona, złożyła wtedy obietnicę odprawienia pokuty i po uczczeniu relikwii Krzyża Świętego udała się na pustynię za Jordan.

² Thais – żyła w IV wieku; początkowo prowadziła rozwiązły tryb życia jako prostytutka; jej nawrócenie dokonało się dzięki świętemu Pafnucemu; po pozbyciu się całego majątku wiodła życie pustelnicze, oddając się pokucie i umartwieniom; około roku 360 Thais ukazał się Jezus Chrystus.

³ Pelagia – żyła w V w., pochodziła z Antiochii gdzie prowadziła rozpustny tryb życia; nawróciła się dzięki świętemu Nonnosowi; rozdała swój majątek biednym i oddała się pokucie na Górze Oliwnej w Jerozolimie, gdzie zmarła około 457 roku.

pierwszy krok, drugi to życie w społeczności Kościoła, bo jest on Ciałem Mistycznym Chrystusa. W Kościele trzeba także w pewnym sensie zamieszkać, poczuć zwykłą świątynię, do której się chodzi na mszę, jako swój dom, w ogóle Kościół ujrzyć jako swoją rodzinę. A poza Kościołem, jak wiemy, nie ma zbawienia i dlatego tylko w Kościele jest możliwe zrozumienie Biblii. Konstytucja soborowa o objawieniu Dei Verbum mówi, że tylko w tym Duchu należy czytać Biblię, w którym została ona napisana, czyli w Duchu Świętym, a obecność tego Ducha mamy zagwarantowaną w Kościele.

Życie zapisanej w Biblii Hagar jest nie tylko historią z odległej przeszłości, ale także opowieścią o wielu z nas. Dlaczego? Dlatego że Biblia jest historią o nas, historią, która ma tchnienie Ducha Świętego. Nie jest dziełem wyłącznie ludzkim, lecz została napisana przez tych, którzy działali pod natchnieniem Ducha Świętego. To czyni tę Księgę wyjątkową, bo mamy w niej życiorysy widziane nie tylko okiem autorów ludzkich, którzy bezpośrednio spisywali je i wkomponowali w horyzont wieków, ale też są to życiorysy widziane, rozumiane i zinterpretowane przez samego Boga w świetle prawdy, którą jest On sam. Biblia jest więc cudowną anomalią na tle wszystkich ksiąg, jakie spisano na całym świecie we wszystkich czasach. Nie ma takiej drugiej. Dlatego też Biblia jest nie tylko zapisem historii z przeszłości, ale także prorokowaniem o przyszłości, sięgając aż po wieczność, gdyż są w niej obietnice dotyczące życia wiecznego w Bogu realizujące się już dzisiaj. Ktoś może zapytać: skąd

wiemy o tym, że to, co jest napisane w Biblii, dotyczy również nas czy też będzie nas dotyczyło i z pewnością zrealizuje się w naszym życiu? Z odpowiedzią przychodzi Księga Koheleta, w której możemy przeczytać: „To, co jest, już było, a to, co ma być kiedyś, już jest (...)” (Koh 3, 15). Wcześniej, w pierwszym rozdziale tej Księgi czytamy: „To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie, więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem. Jeśli jest coś, o czym by się rzekło: «Patrz, to coś nowego» – to przecież istniało to już w czasach, które były przed nami” (Koh 1, 9). W języku hebrajskim istnieją tylko dwa czasy: przeszły i przyszły, ale już w języku greckim istnieje czas teraźniejszy. Używa się go w części ksiąg, szczególnie Nowego Testamentu, może dlatego, żebyśmy mogli odnaleźć się w Słowie już dziś! Przed reformą soborową, począwszy od VII wieku, lekcje Ewangelii odczytywane na mszy zaczynały się od akapitu *in illo tempore*, czyli „w owym czasie”. Każde czytanie zaczynało się od określenia czasu, nadając mu znaczenie... nieprzemijające! Wiązać każde czytanie z konkretnym czasem w przeszłości, odczytując je jednocześnie aktualnie, sprawiało, że historia zbawienia była mocno wiązana z czasem w ogóle i aktualizowana współcześnie, wtedy kiedy ją odczytywano. Czas umyka, płynie, zmienia się, a jednak przez wieki ciągle odczytywane są te same teksty, które mówią o tamtym minionym czasie, jakby on się zatrzymał, a jednocześnie biegł. Ta sprzeczność jest wytłumaczalna jedynie z punktu widzenia wieczności. Odczytując w kościele Ewangelie, jesteśmy tu i tam, w tym

czasie i w tamtym. Czas Kościoła i czas Biblii nie jest więc zwykłym przemijaniem, które zostawia tylko zmarszczki na obliczu pamięci, jest to przemijanie, które niczego nie niszczy w przeszłości; przemijanie, które traktuje przeszłość jako ciągle istniejącą i nie-skończoną. W Bogu wszystko zostaje utrwalone na wieczność. Ojciec Kościoła święty Hilary stwierdza: „Bóg stał się czasowy, abyśmy my, ludzie czasowi, stali się wieczni”. Życie Jezusa, jak to zapisuje ewangelista Mateusz, było nieustannym wypełnianiem słów Pism z przeszłości. Jezus nie znosił przeszłości, tylko ją wypełniał, dając nam wzorzec pozwalający przyjąć historię, na przykład Hagar, jako możliwą do wypełnienia, a nie jako zbędny epizod, który nudzi posiadacza smartfona mającego dostęp do wszystkich newsów. Wiadomości sportowe tracą swoją aktualność za sto lat, ale życie tych, których autor boski umieścił w Biblii, można wypełnić nawet po tysiącach lat.

W życiu wierzącego nie może się stać nic, czego by Biblia nie przewidziała, dlatego pogłębiona znajomość Pisma daje nam ogromne światło na to, co się z nami dzieje, i na to, co się dopiero z nami stanie. Dobrze jest – dzięki słowu Bożemu – wiedzieć o tym, jaka historia mnie czeka i co mnie spotka w życiu. Dobrze jest dzięki słowu Bożemu wiedzieć, co się ze mną dzieje, a skoro pewne prawdy każde pokolenie musi na nowo przeżywać, więc to wszystko, co na przykład wydarzyło się Hagar na pustyni, lub to wszystko, co zaszło między Hagar, Sarą i Abrahamem, czeka również wielu z nas. A może to wszystko już się rozpoczęło? Może niektórzy z nas mają to za sobą,

ale nie widzimy tego w odważnym świetle Biblii, lecz własnych lęków?

Jedno jest pewne, Hagar nie może być powierzchownie i stereotypowo potraktowana jako biblijna, emocjonalna czarownica, której należy się albo płonący stos, albo rondo w Słupsku, bo nosi ona w sobie uzdrawiającą tajemnicę dla zbyt wielu, i to z woli Boga, a nie własnej. Podobnie Trina Papisten nie była ani czarownicą, ani ofiarą katolickiej inkwizycji, tylko katoliczką znienawidzoną przez protestancki pruski magistrat. A wszystko to z powodu zazdrości pewnego pruskiego aptekarza, niewytrzymującego rywalizacji z jej zielarską praktyką. Pomyłki zdarzają się dziś nie tylko burmistrzom niepotrafiącym rozróżnić płci, ale byłoby niedobrze, gdyby również zdarzały się czytelnikom Biblii niepotrafiącym dostrzec w kimś, kogo wszyscy zgodnie potępiają, kogoś, kogo wybrał Bóg. Czyż nie tak było z Mesjaszem?

DLACZEGO HAGAR?

Dlaczego właśnie Hagar? Dlaczego to o niej chcę opowiedzieć? Ponieważ wokół mnie żyje wiele takich kobiet, których droga życia wiedzie w pustkę, na pustynię, doświadczyły bowiem odrzucenia, które uniemożliwiło im życie w rodzinie lub założenie rodziny. Ponieważ jest wiele kobiet, które nie mogły nawet zaistnieć w czyjejs rodzinie, chociaż próbowały. Ponieważ jest wiele kobiet, które usiłowały uwodzić czyichś mężów, bo uważały się za istoty bezwartościowe i nie wierzyły, że ktoś je pokocha na całe życie.

Wreszcie ponieważ wiele kobiet jest błędnie przekonanych, że skoro nie mają męża, to ich życie nie ma żadnego znaczenia. Chcę pisać o Hagar, aby spojrzeć na nią inaczej, gdyż wielu wydaje się ona kobietą fatalną, kobietą, którą należy bezwzględnie postrzegać jako złą. Tak właśnie postrzegany był Kościół w pierwszych wiekach przez Imperium Rzymskie i przez judaizm. Chrystusa uważano za bękarta, a Jego Matkę za nierządnicę. Zapomina się dziś o tym, ale tak było. Dziś Kościół jest najbardziej prześladowaną wspólnotą religijną. W żadnej religii nie ma tak wielu męczenników, którzy zostali zamęczeni z powodu przekonań religijnych, jak w chrześcijaństwie. W XXI wieku wystarczy przyznać się w miejscu pracy, że się chodzi do kościoła i że Jezus Chrystus jest najważniejszą Osobą w życiu, a człowiek staje się przedmiotem drwin, cynicznych oskarżeń, wścieklej agresji, i to w katolickiej Polsce. Chrystus i Jego Matka do dziś doznają wzgardy i nie mogą się na to zgodzić, jak również nie mogą zgodzić się na to, że wiele kobiet doznaje wzgardy tylko z tego powodu, że jedynym, kto ich kocha, jest Bóg. Rozmyślając przy Biblii o Hagar, pomyślałam, że ma ona zbyt wiele wspólnego z wieloma kobietami w naszym społeczeństwie, a także z Kościołem w świecie, by można ją pominąć i zlekceważyć.

Kim jest ta kobieta o egipskim imieniu? Kiedy po raz pierwszy pojawia się ona w Biblii i o czym w ogóle jest jej historia?

Imię Hagar pojawia się po raz pierwszy w szesnastym rozdziale Księgi Rodzaju. Oprócz Księgi Rodzaju można to imię spotkać jeszcze dwa razy – w Księdze

proroka Barucha (Ba 3, 23) oraz w Liście do Galatów (Ga 4, 21-31). Szczególnie ten ostatni zapis jest bardzo ciekawy ze względu na stereotypowe przedstawienie Hagar jako osoby negatywnej, pominiętej przez świętych autorów. Brzmi on następująco:

„Powiedzcie mi wy, którzy chcecie żyć pod Prawem, czy Prawa tego nie rozumiecie? Przecież napisane jest, że Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten z niewolnicy urodził się tylko według ciała, ten zaś z wolnej – na skutek obietnicy. Wydarzenia te mają jeszcze sens alegoryczny: niewiasty te wyobrazają dwa przymierza; jedno, zawarte pod górą Synaj, rodzi ku niewoli, a wyobraża je Hagar: Synaj jest to góra w Arabii, a odpowiednikiem jej jest obecne Jeruzalem. Ono bowiem wraz ze swoimi dziećmi trwa w niewoli. Natomiast górne Jeruzalem cieszy się wolnością i ono jest naszą matką. Wszak napisane jest: Wesel się, niepłodna, która nie rodziłaś, wykrzykuj z radości, która nie znałaś bólów rodzenia, bo więcej dzieci ma samotna niż ta, która żyje z mężem. Właśnie wy, bracia, jesteście jak Izaak dziećmi obietnicy. Ale jak wówczas ten, który się urodził tylko według ciała, prześladował tego, który się urodził według ducha, tak dzieje się i teraz. Co jednak mówi Pismo? Wypędź niewolnicę i jej syna, bo nie będzie dziedziczyć syn niewolnicy razem z synem wolnej. Tak to, bracia, nie jesteśmy dziećmi niewolnicy, ale wolnej” (Ga 4, 21-31).

W tym fragmencie Listu apostoł porównuje Synagogę i Stare Przymierze zawarte na Synaju do Hagar, a Kościół do Syjonu i Sary. Alegoria ta nie jest jednak

jedyną możliwą propozycją interpretacji, gdyż równie dobrze można porównać Sarę do Izraela, a Hagar do Kościoła, w którym rodzi się wygnany syn Abrahama – chrześcijaństwo. Niektórzy mogą się oburzyć na taką alegoryczną propozycję, mając w pamięci tradycyjne przekonanie muzułmanów, którzy twierdzą, że pochodzą od Izmaela, syna Hagar. Myślę jednak, że nie mają podstaw do takiego twierdzenia, tym bardziej że w jednym z najważniejszych sanktuariów muzułmańskich, zwanym Kopułą na Skale, stojącym w miejscu poświęconym w Jerozolimie, widnieje sura⁴ 112 z Koranu zwana Al Ichlas. Zapis tej sury brzmi: „Allah nie jest zrodzony i nie zrodził”. Słowa te wypisane są na kopule pokrywającej skałę, na której Abraham miał złożyć ofiarę Bogu ze swego syna Izaaka. Zgodnie z przekonaniem muzułmanów, ofiara ta nie miała dotyczyć Izaaka, lecz Izmaela. Wspomniany werset z Koranu zaprzecza zrodzeniu przez Boga Syna. Wobec takiego stwierdzenia wystarczy wskazać na słowa apostoła Jana z jego listów: „Ten właśnie jest Antychrystem, który nie uznaje Ojca i Syna” (1 J 2, 22) lub „Wielu bowiem pojawiło się na świecie zwodzicieli, którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele ludzkim. Taki jest zwodzicielem i Antychrystem” (2 J 1, 7). Nieuzasadnione zupełnie jest więc przekonanie muzułmanów, iż synem, którego Abraham chciał złożyć w ofierze, był Izmael, a tym bardziej nieuzasadnione jest to, że mają oni jakikolwiek związek z Bogiem Abrahama. Z punktu widzenia chrześcijan

⁴ Sura – nazwa rozdziału Koranu.

bóg, który nie zrodził syna, nie jest Bogiem Biblii, nie jest Bogiem Objawienia ani Chrystusa. Muzułmanie wierzą w istotę, którą nazywają Allachem, ale to nie jest ten sam Bóg, w którego my wierzymy. Izmael raczej jawi się jako figura Chrystusa, a Hagar jako figura Kościoła, gdyż tak jak Hagar, tak i Kościół zostaje wykluczony przez Synagogę na synodzie w Jawne. Idąc dalej tym alegorycznym tropem, trzeba zauważyć jeszcze inne analogie z Kościołem.

Na pewnym etapie swojego życia Hagar została wygnana na pustynię wraz z synem, gdzie spotkała Anioła. Tymczasem apokaliptyczne proroctwo mówi o Niewieście uciekającej ze swoim synem na pustynię, i jest to obraz Kościoła chroniącego się przed prześladowaniami: „Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. A jest brzemienna. I woła, cierpiąc bóle i męki rodzenia. I inny znak się ukazał na niebie: Oto wielki Smok barwy ognia, mający siedem głów i dziesięć rogów – a na głowach jego siedem diademów. I ogon jego zmiata trzecią część gwiazd nieba: i rzucił je na ziemię. I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby skoro porodzi, pożreć jej dziecko. I porodziła Syna – Mężczyznę, który wszystkie narody będzie pasł różgą żelazną. I zostało porwane jej Dziecię do Boga i do Jego tronu. A Niewiasta zbiegła na pustynię, gdzie miejsce ma przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni” (Ap 12, 1-6).

Trudno w opisanym fragmencie nie zauważyć podobieństwa pomiędzy Iosem Hagar i Izmaela a Niewiasty i jej Syna. Jak wiadomo, apokaliptyczna Niewiasta to nade wszystko Kościół. Taka jest wymowa symboliczna tego obrazu biblijnego.

Muzułmanie tylko uzurpują sobie pochodzenie od Abrahama. Moim osobistym zdaniem islam wkraść się do dziedzictwa Abrahama jako dzieło Antychrysta, jako dzieło demoniczne, by zwieść miliony. Gdybym pokusiła się o alegoryczną wykładnię figury Hagar i jej syna, raczej widziałabym w nich Kościół i nas, chrześcijan, wygnanych z Synagogi około 90 roku, gdy święty Jan spisywał Apokalipsę, a niedługo potem być może Ewangelię i Listy. Synagoga, czyli Żydzi, straciła kapłaństwo i Świątynię, wprowadziła osiemnaście błagalnych modlitw, które rzucały przekleństwa przede wszystkim na chrześcijan. Stało się to za rządów Nasiego (Księcia) Gamaliela II z Jawne. Judaizm był religio licita, czyli religią wyzwoloną, wolną od ofiar wobec cesarza. Tymczasem przeklinanie i wygnanie chrześcijan z Synagogi pozbawiało ich ochrony prawnej i przynależności do judaizmu, było to więc wygnanie na pustynię prześladowań. Minęło znowu około czterdziestu lat i chrześcijan ostatecznie odrzucono w czasie powstania Bar Kochby po 132 roku. Trzy lata później Jerozolima została zaorana, a na jej miejscu powstała rzymska kolonia Aelia Capitolina. Jeśli więc chcielibyśmy dopatrywać się w odrzuconej Hagar lub Izmaelu jakichkolwiek figur, to łatwiej byłoby mi w nich widzieć odtrąconych przez judaizm chrześcijan.